

Znajdują się nadto w owym liście do Komierowskiego niezwykle ciekawe wzmianki o Zollvereinie pruskim i o zjednoczeniu Włoch. Pierwsza wzmianka odnosi się do pruskiego związku celnego (*Zollverein*), utworzonego przez Prusy w r. 1833, który później rozszerzył się w tzw. Unię w r. 1848. Drugą wzmiankę, o włoskim zjednoczeniu, związać należy z ruchem wolnościowym we Włoszech, rozpoczynającym się w r. 1821, po różnych zmiennych kolejach zgniecionym przez czynniki reakcyjne w r. 1848.

Obie te wzmianki świadczą wymownie, jak Słowacki żywo interesował się ówczesnymi ruchami wolnościowymi.

Pogląd Słowackiego na znaczenie Kopernika pozostaje niezawodnie z ogólnie przyjętym w naszej literaturze przekonaniem, że Kopernik wywarł olbrzymi wpływ na życie moralne społeczeństwa polskiego. Dał temu przekonaniu po raz pierwszy wyraz Kazimierz Brodziński w tych słowach: „Niegdyś każdy naród siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię uważano za środek świata, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam poczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien częścią całości i krążyć koło niej jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną odporność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym“. („O narodowości Polaków“, 1831 r., w wydaniu Biblioteki Narodowej, nr. 94, s. 77 n.). Pogląd Brodzińskiego podjął w kilka lat później Adam Mickiewicz w I lekcji „Wykładów o literaturze słowiańskiej“ (22 grudnia 1840 r.: „Kopernik zburzył dawne przesady, wskazując słońce za wspólne ognisko planetom; naród polski pehnął swoją ojczyznę w bieg około środka wielkiej całości i z tegoż samego natchnienia Kopernik był filozofem, naród polski Kopernikiem w świecie moralnym“.

Słowacki niezawodnie znał pismo Brodzińskiego „O narodowości Polaków“, można też przypuszczać, że doszła go wiadomość o wspomnianej pierwszej lekcji Mickiewicza. Tak byłby z kolei trzecim poetą polskim, przyznającym Kopernikowi wielkie znaczenie w dziejach umysłowości polskiej.

*Wiktor Hahn*

#### ZAPOMNIANY WIERSZ KORNELA UJEJSKIEGO O KOPERNIKU

W historii literatury napotykamy przedmioty, których nie opracowuje nikt przez całe dziesięciolecie. I są inne, szczęśliwsze, po które sięgają badacze raz po raz, uzupełniając materiały i korygując oceny. Do tej drugiej serii tematów historycznoliterackich należy postać Mikołaja Kopernika jako motyw literacki. W księdze zbiorowej „Mikołaj Kopernik“ (Książnica Atlas 1924) Wiktor Hahn ogłosił rozprawkę „Kopernik w poezji polskiej“, w której nakreślił karierę pośmiertną astronoma w literaturze. W tej samej księdze Wilhelm Bruchnalski wydrukował zestawienie „Bibliografia Kopernikowska 1509—1923“, gdzie znalazł się osobny i wcale bogaty rozdział „Kopernik w literaturze pięknej“. Nazwiska obu badaczy dają gwarancję wyczerpania materiału, przynajmniej w zakresie faktów najważniejszych. Praca nad tematem, tak starannie przygotowanym,

wzywała do kontynuacji. Tymi samymi drogami bibliografii o Koperniku stąpa dziś Ludwik Brożek, który przed rokiem ogłosił ciąg dalszy poszukiwań Bruchnalskiego: „Bibliografię Kopernikowską 1923—1948“ (Poznań 1949, zeszyt „Bibliografii Zachodniej“, wydawanej jako dodatek do „Przeglądu Zachodniego“, 1949, N. 7/8). W materiałach Brożka szczególną uwagę historyka motywu zatrzymuje rozdział „Kopernik w literaturze pięknej“, ukazujący temat Kopernika osobno w poezji, osobno w prozie. Rzadko w którym zakresie poszukiwań historycznoliterackich możemy się pochlubić podobną systematycznością pracy.

Mimo tej parokrotnej kwerendy niejedna karta poezji polskiej, zapisana nazwiskiem Kopernika, mogła ująć uwadze bibliografów. Należy wskazać tutaj zapomniany wiersz o Koperniku Kornela Ujejskiego. Jest to krótki fragment poetycki, który łączy dwie postacie: Kopernika i Kolumba, otwierające epokę nowożytną. Ujejski dał wierszowi tytuł okolicznościowy „Do Albumu Międzynarodowego wydanego w Rzymie na cześć Krzysztofa Kolumba“ i położył przy nim rok 1892. Wskazówki te każą się domyślać, że Ujejski przeznaczył fragment do wydawnictwa międzynarodowego, które miało się ukazać w Rzymie, w r. 1892, na 400-lecie odkrycia Ameryki. Nie umiemy zidentyfikować tego wydawnictwa. „Bibliografia polska“ Estreichera, notująca *polonica* zagraniczne, nie potrafi nas tym razem pouczyć. Co gorsza, zawodzi i obszerna bibliografia specjalna „Bibliografia Colombina“ (Madryt 1892, stron X, 680 — rzadki egzemplarz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie kwerendę bibliograficzną przeprowadziła uprzejmie dr Wanda Sokołowska). I tutaj brak jakichkolwiek śladów o wydawnictwie rzymskim, mimo że „Bibliografia Colombina“, choć wydana w r. 1892, zbiera w osobnym wyliczeniu pogłosy historyczne i literackie czterechsetlecia podróży Kolumba. W tym stanie rzeczy musimy się zadowolić przedrukiem wiersza w tomiku Kornela Ujejskiego „Wiersze różne“ (wyd. 2, pomnożone, Przemyśl 1893, s. 197), odkładając do sposobności pomyślniejszej poszukiwanie pierwodruku.

Ten zapomniany tekst o Koperniku, do którego nie dotarli bibliografowie pierwszej rangi: Wilhelm Bruchnalski, Wiktor Hahn, Ludwik Brożek, pomaza dzieje Kopernika w poezji polskiej paralełą poetycką z Kolumbem i żarliwym akcentem patriotycznym. Porównanie Kopernika z Kolumbem nie jest w tych natchnieniach nowością całkowitą. Wiersz Stefana Gillera (Stefana z Opatówka) „Na cześć Kopernika“ (1873) czyni go podobnie „Kolumbem niebios“, jako „żelazca słonecznych szkarłatów“. Ale Ujejski potrafił tę analogię ukazać bardziej sugestywnie przez wysnuć do końca motywu niewoli (niewoli Polski i śmierci Kolumba w więzieniu).

Wiersz Ujejskiego o Koperniku już wprowadzałem przed laty do druku, w notatce ogłoszonej w „Tygodniku Toruńskim“, IV, 1927, n. 8 (164) z dnia 19 lutego, pod datą zatem, kiedy Toruń naukowy czcił dzień urodzin Kopernika. Było to bardzo osobliwe pismo, ten „Tygodnik Toruński. Organ urzędowy Magistratu miasta Torunia“, przy którego pomocy Zarząd Miejski porozumiewał się z ludnością. Zygmunt Mocarski, zasłużony dyrektor Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, wywalczył jedną kartę w tym piśmie, oddanym ogłoszeniom miejskim, na „Dział nieurzędowy“. W rubryce tej w latach 1924—1927 pojawiło się kilkadziesiąt artykułów z przeszłości historycznej i kulturalnej miasta, rozrywanych nieraz na przykre „dalsze ciągi“. Pamiętam, jak na rękopisie ucznia gimnazjalnego, zatytułowanym „Kornela Ujejskiego wiersz o Koperniku“, drogi Zygmunt Mocarski napisał kwalifikację redakcyjną „Do druku“ i przesłał artykuł do drukarni Stefana Buszczyńskiego na ulicy Mostowej.

Ogłaszając dzisiaj zapomniany po dwakroć fragment poetycki Kornela Ujejskiego o Koperniku, wkładamy fiszkę bibliograficzną do dwu kartotek: do bibliografii Kopernikowskiej i do polskiej bibliografii Krzysztofa Kolumba, nad którą pracuje od dawna z niemalym znanstwem Bolesław Olszewicz.

*Tadeusz Mikulski*

*Kornel Ujejski*

Do Albumu Międzynarodowego  
wydanego w Rzymie na cześć Krzysztofa Kolumba

*W pamięci ludzkiej stoją razem oni,  
Stożą jak bracia przyrodni dłoń w dłoni,  
A każdy Boga i syn i powiernik:  
Kolumb i Kopernik.*

*Radosny i dumny,  
Wyrzuć, Kolumbie, kajdany z swej trumny,  
Ojczyzna twoja już wolna, szczęśliwa.*

*Zsuń się w głąb ziemi, co krwawa i żywa,  
Abyś nie słyszał jej tyranów krzyku,  
Biedny Koperniku!*

1892

HELWING — „PLINIUSZ PRUSKI Z WĘGORZEWA“  
(1666—1748)

Do liczby ludzi znakomitych i sławnych, z czasem przez następne pokolenia zapomnianych, należy pochodzący z mazurskiego miasteczka Węgorzewa — Jerzy Andrzej Helwing, którego 202 rocznica zgonu upłynęła 3 stycznia r. b.

W Polsce glucho jest o nim. Po drugiej wojnie poświęciła mu króciutką zaledwie wzmiankę Alodia Kawecka-Gryczowa<sup>1)</sup>. A jednak należy przypomnieć zasługi tego uczonego męża choćby dlatego, że jego badania przyrodnicze dla dzisiejszej nauki mają duże znaczenie.

Powiat węgorszewski za życia Helwina należał do najbardziej polskich stron b. Prus Książęcych, które na sześć lat przed urodzeniem tegoż, po pokoju oliwskim, oderwane zostały od Rzeczypospolitej. O polskości Węgorzewszczyzny świadczą akta lokacyjne, zebrane przez Wojciecha Kętrzyńskiego<sup>2)</sup>, potwierdza to rektor Uniwersytetu Królewieckiego Fryderyk Samuel Bock, jeden z najwybitniejszych uczonych pruskich drugiej połowy XVIII wieku, który w młodości utrzymywał kontakt z Helwingiem. Zaświadcza on, że w Węgorzewie kpiono sobie z tych, którzy kaleczyli mowę polską<sup>3)</sup>. (W księgach kościelnych figurowało pod 1694 rokiem 2567 Polaków a zaledwie 426 Niemców).

Toteż mowa polska nie mogła być obca mieszczańskiej rodzinie Helwingów. Dział ze strony ojca, piwowar, sprawujący urząd sędziego miejskiego, gospoda-

<sup>1)</sup> A. Kawecka-Gryczowa, Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich, Warszawa 1946 r., str. 96.

<sup>2)</sup> Wojciech Kętrzyński, O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, Lwów 1888, str. 527—545.

<sup>3)</sup> Bock, Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- u. Westpreussen. Dessau 1782, t. I, str. 122.

rował na roli, synowi na nauki nie żałował. Andrzej Helwing jako duszpasterz miejscowy pojął za żonę osierociałą córkę poprzednika swego, Uriela Bertrama. Słowo polskie rozbrzmiewało z kazalnicy węgorskiej. Były to jednak czasy, kiedy walki narodowościowe jeszcze się nie rozwinęły, kiedy to znakomici zwolennicy Korony Polskiej jak Kalkstein i inni, podobnie jak wcześniej jeszcze Bażyńscy uważali się za synów starej Ziemi Pruskiej.

Syn Andrzeja Helwina Jerzy Andrzej (ur. 14 grudnia 1666 r.) od najmłodszych lat zdradzał wybitne zamiłowanie do botaniki, które umiejętnie podniecał i troskliwie rozwijał rektor „łacińskiej szkoły“ w Węgorzewie Michael pod czas częstych wycieczek przyrodniczych z chłopcem do lasu miejskiego i sąsiedniej Dąbrowy, obfitującej w bujną i różnorodną roślinność.

Ukończywszy uczelnię w rodzinnym miasteczku oraz tzw. „szkołę uczonych“ w Królewcu (na Loebenichcie) immatrykulował się na uniwersytecie albertyńskim w r. 1687. Niebawem zwrócił na siebie uwagę profesorów zdolnościami, niepospolitą umysłem i elokwencją. W dwa lata po wstąpieniu na uniwersytet za udział w dysputacji na temat: „An et in quantum mores hominum sequantur naturam temperamentum“<sup>4)</sup> zyskał sobie takie uznanie, że zamierzano nadać mu tytuł magistra, rzekł się jednak tego zaszczytu, gdyż się obawiał, że mu to utrudni dalsze studia. Wiosną 1687 r. młody Helwing udał się drogą morską do Kołobrzegu, stamtąd do Wittenbergi, gdzie uczęszczał przez rok cały na wykłady, w Lipsku zawarł znajomość z głośnymi wówczas profesorami, zatrzymał się w Jenie, gdzie uzyskał magisterium. Pod kierunkiem znakomitego botanika Wedla specjalizował się w umiłowanej przezeń dziedzinie. Jako asystent mieszkał w domu<sup>5)</sup> prof. Wedla, zastępował go wielokrotnie, odbywał ekskursje botaniczne ze studentami. Zamierzał się poświęcić botanice i medycynie. Słuchał wykładów z zakresu astronomii, historii i literatury, podróżował po ziemiach niemieckich, zatrzymywał się w Holandii: w Leydzie rok cały korzystał z gościny sławnego przyrodnika Bōrhaave. W Wenecji opanował język włoski, zwiedził Italię, wrócił do Jeny, gdzie wygłosił szereg prelekcji z dziedziny filozofii, matematyki i teologii.

Dalsze plany naukowe pokrzyżował tak świetnie zapowiadającemu się uczonemu arbitralny ojciec, zażądawszy w roku 1691 powrotu syna celem objęcia stanowiska adiunkta w Węgorzewie. Opór woli rodzica w owe czasy był nie do pomyślenia. Braun sądzi, że ojcem kierowała obawa o materialne zabezpieczenie przyszłości syna. Urząd duszpasterza węgorskiego musiał być intratny, natomiast profesorowie nauk przyrodniczych w owe czasy vegetowali, przymierali głodem, jak np. współczesny Helwingowi prof. Karol Henryk Rappolt, który zmarł w kwiecie wieku ze zmartwienia z powodu niemożności zdobycia egzystencji.

Osiadłszy w malowniczym nad błękitną Węgorapą położonym miasteczku — niestety z dala od ośrodków „kultury“, młody magister nie zerwał kontaktu ze światem nauki, zwłaszcza z przyrodnikami. Prowadził ożywioną korespondencję z profesorami uniwersytetów, sprowadzał najcenniejsze książki, tak że biblioteka jego — zdaniem wnuka po córce, Jerzego Krzysztofa Piśańskiego<sup>6)</sup> — nie miała sobie równej w Prusiech. W roku 1693 poślubił jedyną osierociałą córkę znako-

<sup>4)</sup> H. Braun, *Alte und neue Bilder aus Masuren. Eine Geschichte der Stadt und des Kreises Angerburg. Rastenburg 1888*, str. 101.

<sup>5)</sup> Dr. Hagen, *Bruchstücke zur Lebensbeschreibung des Propst Helwing zu Angerburg. Beiträge zur Kunde Preussens. Królewiec 1818*, t. I, z. V, s. 488. — L. R. Werner, *Paleographiae Patriae de Oppido Angerburg... część III — Leben des Angerburgischen Probstes M. G. A. Helwing. Królewiec 1750*, s. 37—40.

<sup>6)</sup> Piśański's Entwurf einer preussischen Literärgeschichte (Wyd. Rud. Philipp) Königsberg 1886, s. 507.

mitego matematyka i astronoma Andrzeja Conciusa (Kąckiego), rodem z Działdowa, byłego rektora uniwersytetu królewieckiego.

Obok absorbującej go pracy zawodowej Helwing poświęcił się botanice. Odbywał częste piesze wędrowki po okolicach Węgorzewa, po Puszczy Ogonkowskiej, zabierał z sobą ludzi chętnych, którzy mu pomagali zbierać nie znane i nie opisane rośliny. Co rok odbywał wyprawę do Puszczy Piskiej, gdzie zbadał i opisał roślinność stanowisk w Okartowie, na grodziszczu Tyrkło, nad jeziorem tejże nazwy oraz na tzw. Grodzisku nad jeziorem Śniardwym. Zdaniem mgra Jerzego Antoniewicza, który zbadał gruntownie wszystkie stanowiska prehistoryczne i grodziska południowej części ziemi mazurskiej — zanotowanie i opisanie przez Helwina roślinności na tych miejscach posiada dziś jeszcze wielkie znaczenie dla badań prehistorycznych. (Na Grodzisku — 5 nie znanych i nie spotykanych nigdzie roślin, ponadto na „górze“, we wsi Ogonki, dwa nie znane okazy).

W pierwszej wydanej w języku łacińskim pracy pt. „Flora Quasimodogenita“<sup>7)</sup> wliczył i opisał 247 nie znanych do owego czasu roślin, przytoczył nazwy: łacińskie, niemieckie i szereg polskich. Na zakończenie zamieścił „Florilegium Prusium“, gdzie w 7 rozdziałach wliczył miejscowości oraz znajdujące się tam okazy roślin, okres ich kwitnienia (3 miedzioryty).

W przedmowie do wymienionej pracy J. F. Breyn wspomina, że nabył od autora manuskrypt zaopatrzony w liczne malowidła i wydał własnym kosztem w Gdańsku 1712 r.

Druga część tej pracy: „Supplementum Florae Prussicae“<sup>8)</sup> z miedziorytami ukazała się w 14 lat po pierwszej i zawiera w alfabetycznym porządku opis 408 roślin miejscowych, znalezionych przez Helwina, napisy w języku łacińskim, polskim i niemieckim. Na końcu zamieszczono „Index Polonicus“ obejmujący 219 polskich nazw botanicznych.

W roku 1720 w Lipsku wydano: „Florae campana“<sup>9)</sup> z 12 miedziorytami; biograf Helwina Hagen zaznacza, że wprawdzie roku nie wydrukowano, ale podany wyżej nie ulega wątpliwości<sup>10)</sup>. Autor podaje znaczenie wymienionych ziół dla medycyny i do użytku gospodarczego.

Rośliny zbierał „Plinius pruski“ — jak cudzoziemcy nazywali znakomitego węgorzewianina — w okolicy miasteczka rodzinnego, w Puszczy Piskiej na wzgórzach, na roli, na piaskownicach, nad brzegami jezior i rzek, na kurhanach, w grodziszczach, ruinach, cmentarzach... Zdaniem Bocka<sup>11)</sup> miedzioryty załączone do pierwszej pracy są niedokładne, nie dość subtelne, a to dlatego, że autor nie mógł znaleźć zdolnego rytownika na miejscu. Dopiero w roku 1717 sprowadził z Lipska Jakuba Boydta specjalistę, który długo gościł w domu Helwina. Na płyty poświęcić musiała pani Katarzyna Helwingowa swoje rąde miedziane<sup>12)</sup>.

Bardzo wiele nie znanych roślin znajdował corocznie w tym miejscu Puszczy Piskiej, gdzie dziś Wejsuny. Kiedy wykarczowano las, założono wieś, urządzono pastwisko, niezwykle okazy roślin, w tamtych miejscach wyginęły<sup>13)</sup>.

<sup>7)</sup> Flora Quasimodogenita sive Enumeratio aliquot plantarum indigenarum in Prussia Gedani MDCCXII.

<sup>8)</sup> Supplementum Florae Prussicae seu enumeratio plantarum indigenarum post editam Floram Quasimodogenitam. Gedani MDCCXXVI.

<sup>9)</sup> Florae campana seu Pulsatilla cum suis speciebus et varietatibus. Lipsiae.

<sup>10)</sup> Hagen, s. 496.

<sup>11)</sup> Bock, t. II, s. XIV—XV.

<sup>12)</sup> D. H. Braun. Aus der Masurischen Heimat. Angerburg II wyd., r. 1926. Cz. I. Alte und neue Bilder aus Masuren, s. 95.

<sup>13)</sup> Bock, t. III, s. 236.

Nasiona Helwing wysyłał do Leydy przyjacielowi Börhaawe'mu, od którego otrzymywał w zamian zagraniczne. Wiele okazów przesłał mu węgorzewianin, kolega szkolny Krzysztof Ritter, który bawił przez lat 20 w Indiach Wschodnich. Inne znów przekazał mu konsulat brytyjski w Smyrnie. Zagraniczne rośliny Helwing pragnął zaaklimatyzować, co mu się w dużej mierze udało. Założył plantację na 4 włókach zakupionych w sąsiedniej wsi Stulichy, na roli kościelnej i na cmentarzu w Węgorzewie. W ogrodzie około plebanii w latach 1717—18 kwitło 30 przepięknych okazów zagranicznych, wschodnich roślin. Własnoręcznie zasadził wiele lip na cmentarzu, drzew owocowych w sadzie, które sam szczepił.

Metodą paryskiego przyrodnika Tournefort przygotował niezwykle starannie i subtelnie kilka zielników — *herbaria viva* — liczących po pięć, sześć tomów *in folio*, zawierających 1200 dziko rosnących w terenie roślin, oraz trzysta wyhodowanych z nasion zagranicznych.

Wszystkie zielniki zaopatrzone były w nazwy, podane w języku łacińskim, polskim i niemieckim. Jeden komplet znajdował się w bibliotece dreźnieńskiej Augusta Mocnego, króla polskiego, drugi w Petersburgu, trzeci ofiarował Helwing znakomitemu gdańskiemu botanikowi Kleinowi. Miejska Biblioteka w Królewcu posiadała *herbarium* sporządzone przez dra Boretiusa, ucznia i zięcia Helwingowego, pod jego kierunkiem wykonane (zielnik ten można było oglądać jeszcze w r. 1940<sup>14</sup>). Hagen szczylił się egzemplarzem, który uzyskał od Boretiusa, ale który miał napisy w trzech językach ręką Helwinga wykonane.

Sława Helwinga jako nauczyciela przyrody rozeszła się po świecie, toteż wielu młodych botaników z daleka przybywało, aby kształcić się pod jego kierunkiem (m. in. wnuk, Krzysztof Jerzy Pisański).

Zachęcony przez geologa Fischera, zaczął od roku 1715 przy zbieraniu ziół zwracać uwagę na inne dziedziny przyrody. Zebrał wspaniałą kolekcję ptasich jaj, wiele okazów geologicznych, badał pokłady gliny, bursztyn, skamieliny, wykopaliska prehistoryczne. W r. 1717 wydał w Królewcu pracę ozdobioną 11 miedziorytami pt. „*Litographia Angerburgica*“<sup>15</sup>). Musiała ona wzbudzić w sferach naukowych wielkie zainteresowanie, skoro tak się szybko wyczerpał cały nakład, że w rok po wydaniu autor świetnej recenzji Bernoulli twierdzi, że książki tej w Berlinie wcale już dostać nie można<sup>16</sup>). Druga część ukazała się w Lipsku w roku 1720, zawierała 5 miedziorytów, wszystkie wykonane przez Boydta: przedstawiały piękne skamieliny, wydanie staranne, wykonane kosztem prof. Fischera<sup>17</sup>).

W Wrocławiu Helwing wydrukował szereg artykułów z zakresu fauny, flory i geologii. Według Hagena opracował on dwa słowniki: polsko-łaciński „*Index plantarum Latino-Polonicus*“, gdzie nazwy polskie zaczerpnięte u Syreniusa, Marcina Urzendowy, Cnapiusa, Guldeniusa, oraz „*Lexicon Latino-Polonicum lapidum et fossilium*“<sup>18</sup>). Rękopisy te znajdowały się jeszcze w 1940 r. w miejskiej bibliotece królewieckiej.

Spośród drobnych prac Helwinga zasługuje na uwagę opis epidemii dżumy, która nawiedziła b. Prusy Książęce w okresie od 1701 do 1716 r.

Wielkie zamilowanie do medycyny wykazał Helwing w czasie „moru“ zwłaszczą w r. 1709/10. Uważał on za najodpowiedniejsze leki: korzeń *Angelica silvestris* i piołun. Sam udając się do zadżumionych albo osobiście grzebiąc

<sup>14</sup>) Lehnerdt, *Altpreussische Biographie* (red. Ch. Krollmann), Królewiec 1940, s. 265.

<sup>15</sup>) *Litographia Angerburgica*, Pars I. Regiomonte MCCXVII. Pars II, Lipsiae MDCCXX. 4 to.

<sup>16</sup>) Pisański, s. 551 (Przypis II).

<sup>17</sup>) *Breslauerische Sammlungen von Natur- und Medicingeschichten*, od r. 1718.

<sup>18</sup>) Hagen, s. 498.

zwłoki nie pochowane a rozkładające się — celem zapobiegania dalszemu szerzeniu się epidemii żuł bez ustanku kawałek korzenia *Angelica silvestris* (dzięgiel leśny), potem mył ręce spirytusem nalanym na ten korzeń. Piotun, zdaniem Helwina, chronił od różnych chorób, eskulap węgorszewski stosował przeto nie tylko nawar, ale na czczo spożywał ciasto, do którego przy wyrobieniu kruszono młode listki piotunu.

Jako środka odkażającego odzież i bieliznę zalecał wietrzenie i okadzanie dymem palonego jałowca wraz z tytoniem i piotunem.

Korzeń dzięgiela zalecany przez Helwina biedocie mazurskiej (arystokracja i mieszczaństwo ratowało się ucieczką do miejscowości nie objętych zarazą) został tak doszczętnie wykopany w okolicy Węgorszewa, że trzeba było po wygaśnięciu zarazy długo czekać, aż się roślina na nowo rozmnoży. Jako lekarz, Helwing zaskarbił sobie miłość i wdzięczność ludu, niektóre wsie, jak Ogonki i Stragiel, dobrowolnie podjęły się składania jako dowód wdzięczności po ćwiartce żyta z każdego gospodarstwa rocznie. Helwing miał dużo pracy około zwalczania zabobonów miejscowej ludności, np. wiary w „upierz“, czyli upiora, co opisał w jednym z artykułów. Należało bowiem według przesądu polskiego ludu w p. węgorszewskim — celem zapobieżenia dalszej epidemii — odkopać trupa, który żywcem pochowany, własne ciało pożerał. Ścięcie głowy i umieszczenie pod pachą zmarłego oraz ponowne zakopanie miało wybaczyć od dalszej zarazy. Zwalczanie tego rodzaju przesądu było bardzo uciążliwe.

W mieszkaniu swym obok zboru Helwing założył Muzeum, które zawierało osobliwości geologiczne, prehistoryczne, flory i fauny. Niektóre okazy uzyskał od przebywających w różnych stronach obywateli Prus, z którymi stale korespondował. Pierwszy biograf L. R. von Werner w pracy: „Specimen II. Paleographiae patriae de oppido Angerburg“, str. 31<sup>19)</sup> oraz w „Gesammelte Nachrichten“ podaje<sup>20)</sup>: „Gabinet ten był z powodu swej piękności wysoko ceniony a przez dostojników i uczonych zwiedzany. Wszystkie inne zbiory przyrodnicze w Prusiech przewyższał“.

Klein o „Zbiorach jaj ptasich“ wydanej po łacinie i po niemiecku twierdzi, że Helwing był pierwszym w Europie, który zaczął gromadzić jaja ptaków leśnych, wysyłał ludzi, którzy poszukiwali po lasach, polach, nad wodami rzek i jezior; zanim dwaj głośni włoscy zbieracze Marsigli i Zinani wpadli na ten pomysł, Helwing już zdołał trzy kolekcje przygotować. Jeden zbiór znalazł się w elektorskim gabinecie w Dreźnie, drugi u margrabiego w Bayreuth, trzeci pozostawił sobie. Dużą kolekcję ofiarował Kleinowi.

Do znakomitych gości, co podziwiali zbiory węgorszewskie, należał król polski Stanisław Leszczyński, który przebywał w miasteczku mazurskim; mieszkał na zamku, gdzie się schronił w roku 1734, uszedłszy z oblężonego Gdańska. W Węgorszewie przebywał do 6 sierpnia, po raz drugi od 28 marca do 12 maja 1736 r. Według Wenera król wielokrotnie oglądał zbiory Helwina. Kolekcja minerałów tak mu do gustu przypadła, że je Helwing musiał królowi sprzedać<sup>21)</sup>.

Bogate musiały być zbiory na plebanii węgorszewskiej, skoro część, która później przypadła Muzeum założonemu przez Fryderyka Saturgusa, wynosiła 2000 pozycji okazów jaj, ryb, owadów, ślimaków, muszli, skór, kości, węży, włosów, gleb, soli, siarki, piór, rogów, odmian drzew, kory, korzeni, ziół, żywicy, metali i wielu innych<sup>22)</sup>. Liczna też była kolekcja okazów zagranicznych. Jak

<sup>19)</sup> Hagen, s. 436.

<sup>20)</sup> Pisański, 557 (Przypisy).

<sup>21)</sup> Hagen, s. 495.

<sup>22)</sup> Pisański, s. 559.

głośne w świecie nauki było nazwisko „węgorzewskiego Pliniusza“, świadczy fakt nazwania w Japonii miejscowej rośliny *Helwinga rusciflora*.

Biblioteka węgorzewska zawierała najcenniejsze dzieła z zakresu botaniki — nie miała równej sobie. Mimo wielkiego przywiązania do tych skarbów sprzedał je Helwing nie wiadomo z jakiego powodu pewnemu szlachcicowi kurlandzkiemu, a gabinet przyrodniczy profesorowi medycyny w Królewcu Carisiusowi, po śmierci tegoż zbiory dostały się do Muzeum Saturgusowego. Pozostałymi działami biblioteki i zbiorów po śmierci Helwinga, która nastąpiła 3 stycznia 1748 r. spadkobiercy — 4 synowie i 5 córek — podzielili się. Zielnik przeszedł w ręce Macieja Ernesta Boretiusa<sup>23)</sup>, zięcia, dra medycyny, profesora uniwersytetu królewskiego. Według Bocka wnuk Pisański Krzysztof Jerzy odziedziczył większą część księgozbioru.

Helwing był człowiekiem niezwyklej pracy i wytrwałości. Za zasługi na polu duszpasterskim konsystorz mianował go seniorem (superintendentem) i polecił zorganizować diecezję węgorzewsko-giżycką. Wizytowanie parafii w ówczesnych warunkach przy braku dróg bitych, przez puszcze i bory, pełne zwierzcha dzikiego, wymagało silnego zdrowia i wytrzymałości. Częste rozjazdy oraz wędrowki w celu poszukiwania osobliwości naukowych połączone były z niebezpieczeństwem. (Spotkania z niedźwiedziem, żmiją osobliwą, z orłem — zagrażały życiu). Mimo to do roku 1738, czyli do 72 roku życia, obchodził się bez zastępcy. Dopiero na dziesięć lat przed śmiercią przydzielono mu jako adiunkta syna, Jerzego Emiliana, który stał się jego następcą.

Portret olejny Helwinga ofiarował wnuk Wolweber drowi Hagenowi w Królewcu, syn tegoż przekazał Towarzystwu Fizyczno-Ekonomicznemu w Królewcu, skąd sup. Braun wypożyczył celem dokonania kopii do kościoła. Uczyniła to udatnie żona nauczyciela gimnazjum Hotopowa oraz nauczyciel seminarium Kalles (podobno również udany rysunek).

Helwing był wzrostu wysokiego, silnie zbudowany, oblicza sympatycznego, cery świeżej, choć oszpeconej ospą, oczy miał żywe, wyraz twarzy pogodny na trudy niezwykle był wytrzymały. Współcześni, którzy mu podlegali, miłowali go, ale bali się, był bowiem bardzo wymagający, żądał sumiennej i rzetelnej pracy.

Mimo wielkich zasług, jakie położył dla nauki, mimo rozległej wiedzy pozostał skromny — litery swego imienia i nazwiska M. G. A. H. (Magister Georgius Andreas Helwing) tłumaczył: „Mea Glorificatio Animi Humilatio“.

Zwłoki tego zasłużonego męża złożono na cmentarzu węgorzewskim wielce uroczyscie, z powodu licznego zjazdu uczestników dopiero 30 stycznia, przed oknami plebanii, w której w ciągu 57 lat mieszkał, pracował, wybitnych uczonych i królów gościł.

Drzewa, które własnoręcznie zasadził, szumią dziś jeszcze nad jego zapomnianą, zatartą mogiłą<sup>24)</sup>.

*Emilia Sukertowa-Biedrawina*

<sup>23)</sup> Maciej Boretius był pierwszym lekarzem w Prusiech, który w Anglii czynił pierwsze próby szczepienia ospy, a po powrocie do ojczyzny zaczął stosować ten wynalazek, zwalczał tych, którzy uważali szczepienie za przeciwstawianie się dopustom bożym.

<sup>24)</sup> Płyta zmurzała i pęknięta, dużych rozmiarów, którą H. Braun, długoletni superintendent miejscowy, autor wspomnianej monografii Węgorzewa, uważa za nagrobek Jerzego Andrzeja Helwinga, jest epitafium jego ojca Andrzeja, które utundowała parafia — jak to podaje Werner s. 35.